

Co roku 15 000 Europejczyków pada ofiarą handlu ludźmi

17 lipca 2017

Szacuje się, że co roku około 15 tys. Europejczyków pada ofiarą handlu ludźmi, z czego 80 proc. to kobiety. W rzeczywistości skala zjawiska może być dużo większa, bo trudno o oficjalne statystyki. Jedna piąta ofiar tego procederu to osoby, które wyjechały do pracy za granicę i zostały tam wykorzystane. Mimo to Polaków nadal kuszą podejrzane oferty, „gwarantujące” wysokie zarobki przy właściwie żadnych wymaganiach dotyczących kwalifikacji i znajomości języka. Dlatego obok Bułgarów i Węgrów jesteśmy jedną z nacji najbardziej zagrożonych handlem ludźmi.

„Najczęściej ofiarami handlu ludźmi padają osoby młode, kobiety, które wyjeżdżają do pracy za granicę i nie znają języka, nie są dobrze przygotowane i nie potrafią się tam odnaleźć. Ale tak naprawdę ofiarą może zostać każdy. Mamy doświadczenia z osobami, które były bardzo dobrze wykształcone, znały języki obce, a mimo to uwikłały się w sytuację prowadzącą do przykrych konsekwencji” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Celina Adamek z Aterima Med, która monitoruje międzynarodowy rynek pracy.

Szacuje się, że co roku 15–20 tys. Europejczyków pada ofiarą handlu ludźmi. Te wyliczenia bazują na przypadkach oficjalnie zgłoszonych władzom i organom ścigania. W rzeczywistości skala zjawiska określanego jako współczesne niewolnictwo jest z pewnością dużo większa.

„Ogromna większość osób, które padają ofiarą handlu ludźmi, nigdzie tego nie zgłasza. Na tym polega główny problem – są pozostawieni sami sobie, my nic o nich nie wiemy. Te szacunki są bardzo zaniżone” – mówi Celina Adamek.

W marcu polskie MSWiA przedstawiło raport dotyczący handlu

ludźmi, który powstał w oparciu o dane Europolu i Eurostatu. Wynika z niego, że w latach 2010–2012 w krajach członkowskich Unii Europejskiej ofiarami tego procederu padło co najmniej 30 tys. osób. Dwie trzecie (65 proc.) stanowili obywatele UE – najczęściej z Bułgarii, Rumunii, Węgier i Polski. Większość osób, które padają ofiarą handlu ludźmi, jest zmuszana do prostytucji albo pracy przymusowej.

„Handel ludźmi to problem ogólnoświatowy, niestety występuje też w Europie. Polacy również padają ofiarami. Z drugiej strony, Polska jest zarówno krajem docelowym, jak i tranzytowym dla ofiar handlu ludźmi” – mówi Celina Adamek.

Do wykorzystywania Polaków, którzy wyjeżdżają za granicę, dochodzi najczęściej w Niemczech, we Francji i Włoszech, dalej plasują się Wielka Brytania i Holandia.

Według statystyk Policji w latach 2011–2014 odnotowano w Polsce 750 przypadków handlu ludźmi. Z kolei z opublikowanego przez amerykański Departament Stanu pod koniec czerwca raportu („Trafficking in Persons Report 2017”) wynika, że w 2016 roku Polska przeprowadziła ponad 30 dochodzeń dotyczących takich spraw. Natomiast liczba Polaków, którzy padają ofiarą handlu ludźmi, stopniowo się zmniejsza (z 229 w 2015 roku do około 200 osób w 2016 roku).

To jednak nie oznacza, że problem znika. Eksperci podkreślają, że nie ma skutecznych metod monitorowania skali tego zjawiska. Zwłaszcza w kontekście wyzysku w pracy, którego ofiarami padają Polacy wyjeżdżający za granicę. Stowarzyszenie PoMOC i Aterima Med, czyli autorzy kampanii „Bezpieczna praca za granicą”, podają, że ponad 20 proc. zarejestrowanych ofiar handlu ludźmi to osoby, które wyjechały do pracy za granicę i zostały tam wykorzystane. Najbardziej narażone na ryzyko są kobiety i młode osoby, które podróżują samotnie albo wyjeżdżają bez znajomości języka.

„Świadomość w tym zakresie wciąż jest nie najlepsza, dlatego

przeprowadziliśmy mały eksperyment. Na ponad 60 portalach w internecie zamieściliśmy fałszywe ogłoszenie o pracę, które zawierało atrakcyjne warunki finansowe, niskie wymagania i mało informacji o pracodawcy, czyli wszystko to, co powinno zapalić nam ostrzegawczą czerwoną lampkę. Chcieliśmy sprawdzić, ile osób odpowie na takie ogłoszenie. Niestety, wyniki nie są optymistyczne. Zgłosiło się 176 osób, z czego 89 było zainteresowanych wyjazdem. Część z nich podała nam swoje dane kontaktowe i była skłonna wyjechać od zaraz” – mówi Celina Adamek.

Fałszywe ogłoszenie dla „miłej pani” do opieki nad seniorami zostało zamieszczone przez tajemniczego Zbigniewa z Krakowa i spotkało się z dużym odzewem w sieci i na Facebooku. Bez podawania szczegółów chętnym proponowano 1700 euro miesięcznie za pracę w Niemczech, nie stawiając żadnych wymogów dotyczących kwalifikacji zawodowych ani znajomości języka.

Do tajemniczego pracodawcy trafiło łącznie 89 aplikacji, w większości od kobiet. Część przesłała e-mailem swoje szczegółowe dane personalne. Szóstka chętnych przyznała, że zupełnie nie zna języka niemieckiego, a 12 osób zadeklarowało, że może wyjechać od ręki. Optymistyczny jest jednak fakt, że dla 87 osób fałszywe ogłoszenie o pracę od razu wydało się podejrzane.

„Chcieliśmy porównać wyniki, bo trzy lata temu przeprowadziliśmy podobny eksperyment. Sytuacja się poprawia – tym razem mniej osób się do nas zgłosiło, część z nich wzajemnie przestrzegała się przed tą ofertą” – mówi Celina Adamek.

W pierwszym badaniu w 2014 roku na fikcyjne ogłoszenie odpowiedziało aż 378 osób, z czego 49 poprosiło o dodatkowe informacje. Tylko czterem osobom oferta od początku wydała się podejrzana, a mimo to zdecydowały się odpowiedzieć na ogłoszenie. Tegoroczna edycja badania pokazuje, że świadomość społeczna dotycząca handlu ludźmi i zagrożeń związanych z

pracą za granicą stopniowo się zwiększa.

„Przestrzegamy, jak zadbać o bezpieczeństwo przed wyjazdem do pracy za granicą, jak zrobić to mądrze i z głową, czego unikać, jak się przygotować. To przede wszystkim takie aspekty jak: mało informacji o pracodawcy, bardzo atrakcyjne warunki finansowe, niskie wymagania, brak wymogów dotyczących kompetencji i znajomości języka albo fakt, że warunki pracy są bardzo lekkie. W takich sytuacjach trzeba mieć się na baczności” – podkreśla Celina Adamek.

Z raportu, który w grudniu ubiegłego roku opublikował CBOS, wynika, że co piąty dorosły Polak (20 proc.) w przeszłości przynajmniej raz pracował zarobkowo za granicą. 8 proc. planuje taki krok w najbliższym czasie. W tej grupie przeważają osoby młode, między 18 a 24 rokiem życia. Niemcy i Wielka Brytania to dwa najczęściej wybierane kierunki emigracji zarobkowej. Szacunkowo co piąta osoba, która wyjeżdża do pracy za granicą, nie zna języka obcego.

W skali globalnej co roku do pracy za granicą sprzedawanych jest około 600–800 tys. osób. Szacuje się, że około 12 mln ludzi na całym świecie to ofiary pracy przymusowej. Zdecydowaną większość (około 80 proc.) stanowią kobiety. Według szacunków ONZ w Europie do prostytucji zmuszanych jest co najmniej pół miliona kobiet. Na handlu ludźmi organizacje przestępcze zarabiają każdego roku około 25 mld euro. Z danych Eurostatu za lata 2010–2012 wynika, że około 70 proc. sprawców tego typu przestępstw to mężczyźni.

Źródło: Newseria.pl